SPORT SZKOLNY



TYGODNIK
ROK 1. NR 29
1-4-38 GR 20



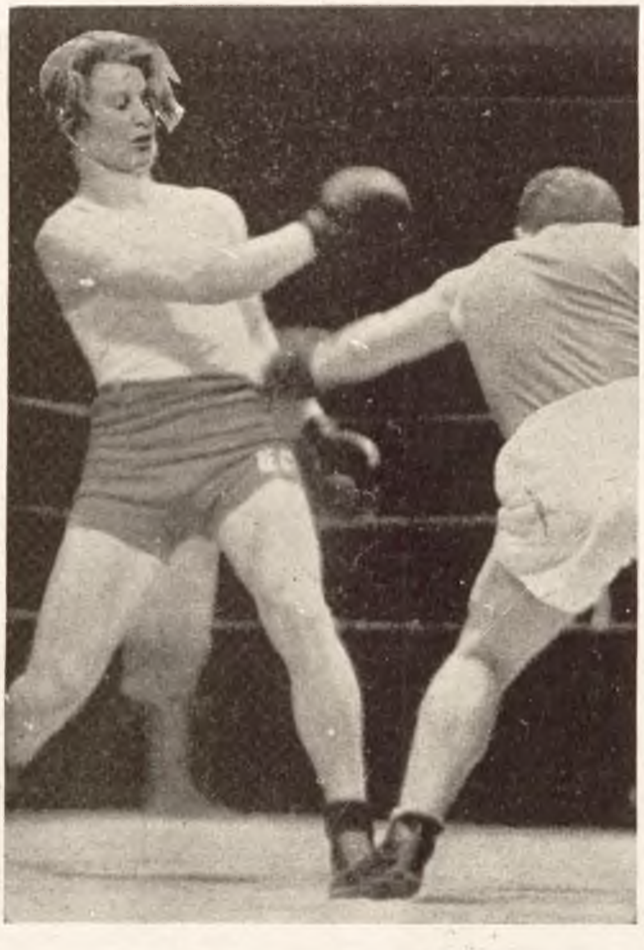
Na najbliższej Olimpiadzie odbędą się również zawody między prezesami Komitetów Olimpijskich. Płk. Glabisz dał dobry przykład, zabierając się pierwszy do treningu.



Bradl — doskonały skoczek austriacki, rekordzista skoczni w Planicy (107 m) złamał ostatnio nogę.

1.IV.

Powiadam szczerze — w dzisiejszym numerze Wierz w co chcesz!



Wajsówna jest dobrą obywatelką. Wyjazd Chmielewskiego do Ameryki osłabił wielce drużynę pięściarską Polski, przeto Jadzia postanowiła go chlubnie zastąpić. Na razie pilnie trenuje.



Odbył się wreszcie mecz łyżwiarski Polska — Łotwa. W barwach Łotwy wystąpił Maurice Chevalier (z prawej strony Kalbarczyka).

Tytułówka — Gąssowski brany jest pod uwagę przy zestawianiu polskiej reprezentacji bokserskiej przeciw Węgrom.

PIEŚŃ SPORTOWCA

Nasza pieśń nie zna smutków codziennych i trosk:
Kroczymy zwycięsko z drwiącym uśmiechem na wargach!
Bije w nas serce jak granit, nie miękkie jak wosk,
Co zna słowo walka, lecz nie zna co skarga...
Kroczymy naprzód, zwalczając zwycięsko przeszkody,
Droga nasza po cierniach prowadzi, nie różach!
Kroczymy wciąż naprzód triumfalnie śpiewając pieśń młodych,
Idziemy wciąż naprzód przez życie jak burza.

Lecz dziś wszystko się chwieje boską równowagą,
Dziś słabym — atleta, mocarnym — łamaga!
Więc naprzód marsz! Niech humor się miesza z powagą:
Dziś kroki rytm wybijają: blaga! blaga! blaga!

Wierzymir Kaziński.

MYŚL FANATYKA

Jest taki kraj...

Nie, to doprawdy trudno uwierzyć, iż jest taki kraj, w którym nie młodzież, a właśnie starsze pokolenie uprawia z heroicznym zapałem sport. Czcigodni starsi panowie z siwawą kozią bródką, przybrani w kostium (koszulka i krótkie spodenki, odsłaniające gęsto „zalesione łydki), uwydatniający i podkreślający rozmiary brzucha, jak opętani uganiają się za piłką po boisku. Jedynym tematem ich rozmowy — sport:

— Czy pan wie, iż radca Brzuszkiewicz osiągnął na setkę“ czas 11,5 sek.?

— A czy widział pan, panie dziedzicu moją robinzonadę wczoraj?

Czasem jakiś stateczny młodzian popatrzy z politowaniem na te rozkoszne igraszki i powie z westchnieniem:

— Że też oni nie mają nic innego w głowie, jak tylko bezmyślne kopanie piłki!

Jest taki kraj... Młodzież w tym kraju jest zupełnie inna od naszej. Rozmiłowana w nauce i sztuce — zapomina o sporcie. I tu rozpoczyna się tragedia: nieszczęsny młodzieniec „obrywa“ burę za to, iż nie chce... uprawiać sportu. Młodzież jest uparta. Można ją całymi godzinami przekonywać, przytaczać druzgocące argumenty, że — przypuśćmy — sport pomaga w... nauce, można poza tym cytować uwagi wybitnych myślicieli — bez skutku! Młodzież ta, wysłuchawszy nieco przydługiego elaboratu starego, korpulentnego pana z brzuszkiem, odpowie takiemu fanatykowi sportu z olimpijskim spokojem: „Przecież ten cały sport w gruncie rzeczy nie ma sensu!“ No i co z takimi gadać?...

Książka (fizyczna!) jest najczęstszym towarzyszem prawie każdego młodzieńca. Teatr, kino — i owszem, godziwe rozrywki! Sport??? Sport w tym kraju uprawia młodzież tylko z konieczności. Gdy ją starsi nareszcie, „po długich a ciężkich cierpieniach“ przekonają, nakłonią, wytłumaczą, iż jednak warto trochę popracować nad sobą w dziedzinie wychowania fizycznego, iż warto czasami oderwać się od nauki fizyki lub łaciny, aby zagrać w piłkę nożną — wtedy z niechęcią wkroczą na boisko, pilnie bacząc, by nie grać za długo. Wiadomo: nauka męczy!

Młodzieży naprawdę ideowo oddającej się sportowi jest znikomy procent!

Zawody sportowe ściągają w tym kraju nieliczne zastępy młodzieży, która woli swój wolny czas zużytkować na wysłuchanie odczytu o teorii kwantów. Każdy uczeń-sportowiec staje się niedoścignionym ideałem, jest przedmiotem podziwu ze strony rówieśników.

— Ten ma nie tylko w głowie, ale i w nogach!

Starsi są w tym kraju — fanatykami sportu. Ciągną oni gwałtem młodzież do klubów sportowych. Zdarza się nawet często, iż rodzice przy pomocy chłosty zmuszają swe dzieci do uprawiania sportu. A gdy już sami usłyszą to magiczne słowo, rozczulają się i poczynają śpiewać peany i dytyramby pochwalne na cześć sportu, mówiąc o kulturze fizycznej, o ideałach wychowania — „kalokagatii“, o roli sportu w życiu państwowym starożytnych Greków i Rzymian. Ale są jednostki wśród starszego pokolenia, które gdy usłyszą słowo sport, wzruszą ramionami i zakrzykną pogardliwie:

— Ee, sport to bzdury, zaś sportowcy — „anarchoswołocz“!

Wszyscy pedagodzy uważają sport za najważniejszy czynnik wychowawczy. Ale są i tacy, którzy twierdzą, że nauka, właśnie nauka kształtuje charakter, zaś nauczanie w szkole — to walka, hartująca siłę woli. Stopnie — rekordy w życiu szkolnym — są też pożyteczne. Wprawdzie stopniowania jest rzeczą złą i szkodliwą, wypacza bowiem charakter ucznia, niszczy zdrowie, zmuszając do jak największej pracy — ale też przy tym należy pamiętać o wartościach stopni.

Miarą wielkości narodu — jak twierdzą mieszkańcy tego kraju — jest ilość wielkich sportowców, jaką ten naród wydał!

Jest taki kraj... Któżby tam nie pojechał, ale... o kraju szczęśliwy, gdzie cię szukać?!

L. BARTELSKI.

PATRON BOKSUJĄCYCH SZTUBAKÓW

(Dokończenie).

Najpopularniejszą postacią w czasach pionierskich warszawskiego boksu był Marian Reutt, dziś prawnik i publicysta, wówczas sztubak, uczeń kilku szkół, z których się kolejno wypisywał, nie mając zgodnych z dyrekcją poglądów na kulturę fizyczną w ogóle, a boks w szczególności. Reutt, któremu pod względem wytrzymałości nie dorównywał w naszym pięściarstwie nikt przedtem ani potem, narodził się jako bokser w okolicznościach dość niezwykłych. Mianowicie gdzieś w czwartej czy piątej klasie gimnazjalnej dowiedział się od lekarza szkol-



Edward Ran i Marian Reutt.

nego, że w niedługim czasie przejedzie się na tamten świat wskutek silnej anemii, zaniku mięśni i jeszcze kilku innych schorzeń. Diagnoza była ponura, ale dla Reutta zupełnie nie przekonywująca, uznawał on bowiem (i wyłącznie jako podstawę do rozmaitych zwolnień) jedyną tylko chorobę — lumbago. Przepowiednia doktora z ulicy Smolnej wywarła ten skutek, że kandydat na nieboszczyka wziął się energicznie do boksu i już w kilka miesięcy później przedstawił się swemu eskulapowi jako... mistrz pięściarski Warszawy! Tytuł ten piastował potem przez całe cztery lata bez przerwy, co jest i zostanie, zdaje się, rekordem niepobitym.

Jak już podkreśliłem, w boksie naszym nie było nigdy zawodnika tej wytrzymałości co Reutt. Zadziwiająco łączył on w sobie wielki „gaz" i nieprawdopodobną wprost odporność na uderzenia. Te walory, poparte przy tym olbrzymią odwagą i temperamentem, czyniły z „Mańka" nadzwyczaj niebezpiecznego przeciwnika. Nie mając niestety odpowiednio silnego ciosu zdobył on w swojej karierze tylko tytuły mistrza armii i wicemistrza Polski, ale wielokrotnie remisował z mistrzami Polski, m. in. z Wendem i Majchrzyckim.

Przez kilka lat walcząc na ringach polskich, bodaj raz tylko i to na moment zaledwie znalazł się na deskach, kiedy w walce z Wysockim stracił mistrzostwo Warszawy. Więcej go w tej pozycji nie widziano. Jedyny sposób pokonania Reutta polegał na bezustannym cofaniu się i zbieraniu punktów z defensywy. Kto próbował licytować się z nim w ataku — siadał później w 3 rundzie, zarżnięty własnym tempem.

Po walce z Arskim w finale mistrzostw Polski, w roku 1928, Reutt miał na szczęce guzy, ale ani razu nie drgnął nawet pod straszliwymi ciosami poznańczyka. Na sparringach mógł przerabiać nieskończoną ilość rund, 10—15 to była jego zwykła porcja. Na sali YMCA założył się raz o tabliczkę czekolady, że zupełnie odsłonięty da się uderzyć Junoszy i nie będzie znokautowany. Potworne uderzenie „Ojca" rzuciło go w dół, ale w następnej już chwili śmiał się, stojąc pewnie na nogach. Wobec tego, że jednak upadł, zakład uznano za nierozstrzygnięty i czekoladę zjedzono wspólnie.

Wytrzymując bez mrugnięcia powieką ciosy wszystkich najlepszych wówczas bokserów, Marian Reutt mógł lepiej niż ktokolwiek inny ocenić wagę tych ciosów i przeprowadzić odpowiednie porównania. Jego zdaniem największym puncherem w latach 1924—1929 był Czaplicki z warszawskiego AZS-u. W walce z nim Reutt oberwał uderzenie tak niesamowite, że na gładkiej powierzchni, na czole, pękła mu skóra! Oczywiście nie miało to żadnego wpływu na mecz, bo w ostatniej rundzie Czaplicki był już tak wyczerpany swoimi bezowocnymi atakami i nieprzerwanym kontrnatarciem Reutta, że z trudnością trzymał się na nogach!

Pięściarze rekrutują się w olbrzymiej większości ze sfer robotniczych. Ten stan rzeczy obserwuje się na całym świecie, a tłumaczy się tym, że twardy sport bokserski pociąga w pierwszym rzędzie chłopców nie wydelikaconych sztucznie przez dom i otoczenie, a przyzwyczajonych od lat najmłodszych do odpierania różnych niebezpieczeństw życiowych i przeciwstawiania się trudnościom. Mówiąc o pięściarstwie warszawskim należy właśnie podnieść ciekawy fakt, że w pierwszym okresie uprawiania tego sportu na naszym terenie, poważną rolę na ringach odegrali sztubacy, przyczyniając się w wielkim stopniu do pięknego rozwoju szlachetnej sztuki samoobrony. Kaźmierski, Mizerski, Czaplicki, a potem Staniszewski, Orlicz i wielu innych święcili triumfy na bokserskim ringu, staczając równocześnie zaciekły bój o wiedzę w gimnazjach, czy wyższych uczelniach. Najpopularniejszym wśród nich, a zarazem najlepszym był właśnie Marian Reutt — polski fenomen wytrzymałości — któremu lekarz szkolny zbyt pochopnie wywróżył rychłą śmierć, a który powinien być dziś uznany za patrona wszystkich boksujących sztubaków.

Warto tu jeszcze wspomnieć, że Reutt był pierwszym przeciwnikiem słynnego później naszego zawodowca Rana i pierwszym człowiekiem, który obnosił po Warszawie fantastycznie wykręcone od ciosów ucho. Nie nazywało się to wtedy „kalafior", a „ucho à la Maniek".

•

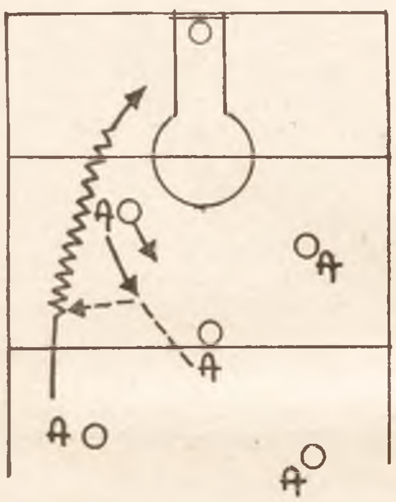
Choć boks na terenie warszawskim zaszczepiony był w tym samym mniej więcej czasie co w innych ośrodkach, pierwszym warszawianinem, który zdobył tytuł mistrza Polski był Walerian Karpiński dopiero w r. 1932. Mówić o jakimś „pechu" pod tym względem nie wypada. Po prostu zdarzyło się tak, że wybitnie utalentowani pięściarze pojawiali się w stolicy akurat w tym czasie, kiedy dane wagi jeszcze silniej, przez jeszcze bardziej uzdolnionych zawodników obsadzone były w Poznaniu czy na Śląsku. Właśnie wskutek takich niepomyślnych dla Warszawy układów sił w boksie polskim, wielu doskonałych i predestynowanych na mistrzów pięściarzy (Reutt, Kaźmierski czy Czaplicki) nie zdołało nigdy zdobyć championatu. Bokser warszawskiego chowu, uczeń Junoszy, który talentem wybijał się zdecydowanie ponad wszystkich i dla którego nie groźna była konkurencja śląska lub poznańska, został zawodowcem, stoczywszy zaledwie trzy walki amatorskie. To był „Eddie" Ran. Choć tak niesławnie zakończył swą karierę ostatnimi startami w Pradze, Mediolanie i Paryżu, musimy pamiętać, że w okresie wielkiej formy sklasyfikowany był w pierwszej piątce na świecie i wspaniale propagował boks polski na ringach Ameryki.

On, wymienieni wyżej pionierzy pięściarstwa w stolicy i dzisiejsze asy — Rotholc, Kolczyński, Doroba, wypisali świetnymi wyczynami historię warszawskiego boksu, z której wyjęliśmy tu tylko kilka kartek...

Al. Reksza.

OSIEM ZASAD OFENSYWY W PIŁCE KOSZYKOWEJ

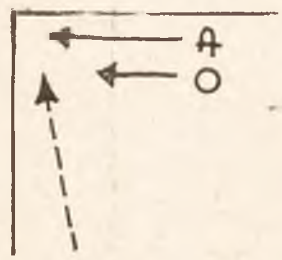
Po Olimpiadzie w Berlinie możemy zaobserwować u naszych czołowych drużyn tendencję do wprowadzenia **nowych metod gry,** wzorowanych na amerykańskich drużynach. Słowa „blocking", „schifting". „screening" otarły się nawet o uszy drużyn prowincjonalnych. Mając możność bliższego kontaktu z czołowymi drużynami, zauważyłem, że po pewnym czasie trenowania i przyswajania sobie metod amerykańskich przez nasze czołowe drużyny — powstało jakby rozczarowanie. Utarło się mylne pojęcie, że piłka koszy-



rys. 1

kowa polega tylko na grze według **schematu;** stąd tendencje u niektórych zespołów do gry według z góry określonych schematów, co bez opanowania podstawowych zasad, przy pierwszych, normalnie wynikających niepowodzeniach doprowadziło graczy do zniechęcenia.

Gry kombinacyjnej (dokładnie wyuczonej) albo jak u nas mylnie zwano „schematycznej", używa się tylko w pewnych momentach, kiedy mamy pewność zdobycia piłki, np.: przy rozpoczęciu gry od środka. Kiedy mamy pewność, że piłkę możemy zdobyć, korzystniej będzie dla



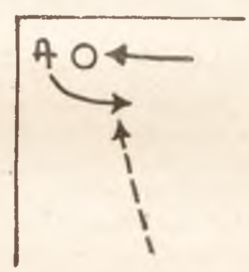
Rys. 2

nas jeśli wcześniej wyuczymy się określonych pociągnięć, które stworzą nam sytuację strzałową. Wzorowy przykład mamy w turnieju olimpijskim, w zagraniach drużyny USA. Podany obok rysunek (nr 1) przedstawia całkiem proste zagranie, które u graczy wysoko technicznie wyszkolonych jest bardzo niebezpieczne. Cały system gry polega na przyswojeniu drużynie najpierw pewnych **„zasad systemu"** — co potem w połączeniu ze zgraniem i doskonałym opanowaniem technicznym d**a „system gry".** Już sama specyficzność gry, wynikająca ze stosunkowo małych wymiarów boisk i małej ilości zawodników — musi tworzyć przy planowym poruszaniu się po boisku sytuację strzałową, co wykazały najlepsze drużyny świata: USA itp. Sposób gry amerykańskich drużyn, na których słusznie się wzorujemy, jest idealny, lecz nasza piłka koszykowa jest jeszcze za młoda w porównaniu do czterdziestu paru lat istnienia amerykańskiego związku piłki ręcznej. Do gry drużyn amerykańskich jest nam jeszcze **bardzo daleko,** lecz jesteśmy **na dobrej drodze** i w niedługim czasie możemy się do poziomu drużyn USA podnieść.

Nie uczmy od razu systemów gry, wpajajmy najpierw pewne zasady tych systemów. Po opanowaniu zasad, przy dalszym szkoleniu fundamentów nie będziemy mieli trudności do wprowadzenia tej gry, której wzory widzieliśmy na Olimpiadzie.

W niniejszym artykule omówię najważniejsze zasady ofensywy. Taktyka piłki koszykowej wynika z dwu zasadniczych momentów gry: 1) drużyna posiada piłkę i atakuje: ofensywa, 2) drużyna stara się zdobyć piłkę i przeszkadza przeciwnikowi strzelać: defensywa.

Zasada I. Po odebraniu piłki od przeciwnika staramy się **jak najszybciej przerzucić piłkę na nasze pole atakowania.**



Rys. 3

Pierwsze podanie musi być celne i pewne. Gracz otrzymujący pierwsze podanie musi za wszelką cenę otrzymać piłkę. U-



Kapitan PZPN p. Kałuża usłuchał fachowych rad redakcji „Sportu Szkolnego" i dla lepszego zgrania drużyny przeprowadził z graczami parę treningów wioślarskich. Od lewej: — Kałuża, Szczepaniak, Piontek, Nytz, Wodarz, Wilimowski, Wostal i inni.

nikajmy przetrzymywania piłki na polu obrony oraz używania krótkich podań.

Zasada II. Przez szybkie przerzucenie piłki na pole atakowania dążymy do stworzenia sytuacji, w której jest **liczebna przewaga** naszych graczy nad przeciwnikiem.

Zasada III. Przed kozłowaniem patrzeć czy jest możliwość podania szybkiego — jeśli nie, to kozłować i to **zawsze ku środkowi boiska.**

Zasada IV. Nie zabiegamy do rogów boiska w celu otrzymania piłki — możemy zabiegać do rogów, celem otrzymania piłki, gdy z niego wychodzimy. **Rys. 2** wykazuje nieprawidłowe wykorzystanie rogów. Gracz otrzymuje piłkę w rogu. Z jego dwu stron jest linia autowa boiska, z trzeciej przeciwnik — stąd może podawać tylko w jednym kierunku. Pozycja bardzo niekorzystna. **Rys. 3** wykazuje prawidłowe wykorzystanie rogu. Gracz wychodząc z rogu otrzymuje podaną piłkę — może podawać w trzech kierunkach lub minąć przeciwnika. Pozycja korzystna.

(Dok. nast.) **W. Kłyszejko.**

JAK ZOSTAĆ MISTRZEM PIĘŚCIARSKIM

Dawniej ludzie uważali, że na wszystko trzeba czasu. Nawet taki Napoleon, zanim stał się generałem i cesarzem, przez 7 lat tłukł się w randze porucznika. Wielu wielkich uczonych, zanim uczyniło epokowe wynalazki, uważało za konieczne kończyć przedtem szkołę powszechną, średnią, uniwersytet, by dopiero po tych długich latach pracy stać się w swej dziedzinie autorytetami.

Wiek XX — wiek pośpiechu — zerwał z tymi przestarzałymi zwyczajami. Wynaleziono nowe, uproszczone metody, za pomocą których można się stać wybitnym specjalistą z dnia na dzień.

Sportowcy zawsze szli pierwsi z postępem. Dlatego, nowoczesne systemy zdobyły wśród nich od razu wielką popularność i uznanie. W numerze obecnym dajemy szereg praktycznych rad i wskazówek, pozwalających prędzej, aniżeli to było praktykowane dotychczas, uzyskać piękne wyniki w sporcie pięściarskim.

By stać się mistrzem pięściarskim, trzeba najsamprzód mocno to sobie postanowić. Wiadomo bowiem, że chcieć, to móc. Gdy się już postanowiło, nie wolno jednak jeszcze spoczywać na laurach; dbając o to, by nie zasypiać gruszek w popiele, trzeba z całą energią i konsekwencją do wyznaczonego celu dążyć.

Dawniej powiedziano by, że pierwszym w tym względzie krokiem powinno być — zapisanie się na kurs nauki boksu, kupienie kilku podręczników, systematyczne uczęszczanie na treningi. Nasza metoda uproszczona pozwala na uniknięcie tej straty czasu, na obycie się bez żmudnych przygotowań. Mówi się odrazu wszystkim: „jestem mistrzem — a jeśli nie wierzycie — sprawdźcie sami". Olbrzymia większość uwierzy. Jeśli się wszakże znajdą sceptycy, trzeba ich namacalnie przekonać. W tym celu należy się zaopatrzyć w doborowy sprzęt. Oczywiście nie w 8-uncjowe rękawice, jak to czyniono w czasach dawnych, gdy ludzie byli jeszcze bardzo naiwni. Najlepiej jest udać się do handlarza starym żelastwem i nabyć: 1) mocną podkowę, 2) kastet. Podkowa musi być dobrze dopasowana do ręki własnej, kastet — do ręki sekundanta.

Następną czynnością, może najważniejszą, jest nawiązanie kontaktu z sędzią. Najlepiej jest wypić z nim bruderschaft. Wtedy odpada, a przynajmniej odpaść powinna możliwość przegranej na punkty.

Zamiast podkowy zalecają niektórzy cement; bandaże macza się w cemencie, który pod wpływem ciepła ręki wyparowuje, staje się twardy jak kamień. Metoda ta jednak nie wytrzymała praktyki życiowej. Twardnienie szło za wolno — dopiero od trzeciej rundy począwszy każdy cios przynosił zwycięstwo nokautem. Podkowa jest więc o wiele praktyczniejsza.

Z chwilą rozpoczęcia spotkania, nie wolno bawić się w jakieś wyczekiwania. To może się skończyć tragicznie. Trzeba walić odrazu podkową w łeb, a gdy przeciwnik upadnie, zalewając się krwią — zwrócić się do sędziego z reklamacją, że łobuz fauluje, gdyż uderzył „bykiem" poniżej pasa. Sędzia — jeżeli zna się na rzeczy, wyliczy go, a oprócz tego zdyskwalifikuje.

Może się zdarzyć, że ten prosty, a zdawało by się niezawodny sposób nie dopisze. Możemy napotkać na trudności z trafieniem w łeb. Wtedy trzeba zastosować mądrą taktykę. Oto kilka typowych rozwiązań: szepnąć przeciwnikowi na ucho: „ty, pękły ci z tyłu spodenki". W stu wypadkach na sto — odwróci się. A wtedy... Albo znowu zapytać ze zdziwieniem: „co jest z twoim butem?" Frajer nachyli się, by spojrzeć. A wtedy... Innych sposobów, a jest ich bez liku, nie podajemy. Pozostawiamy to inteligencji czytelników.

Gdyby te wszystkie zabiegi taktyczne okazały się bezskuteczne, pozostaje jeszcze jedna ewentualność. Nie darmo się mówi, że dobry sekundant, to połowa zwycięstwa. Wyćwiczony i doświadczony sekundant zawsze potrafi znaleźć taki moment, kiedy uda mu się opartego o sznury boksera zdzielić z tyłu kastetem w czaskę. Nam pozostaje tylko na dany znak rzucić się żywiołowo do natarcia, by zdążyć jeszcze dotknąć rywala, zanim ten upadnie.

Oto są, w szkicowym ujęciu, najbardziej nowoczesne — i niezawodnie najpewniejsze — metody uzyskania zwycięstwa na ringu. Jeśli kto z Was nie wierzy, że są dobre i dają odpowiednie wyniki — niech się zgłosi. Autor chętnie się z nim zmierzy na ringu i dowiedzie, że... podkowa nie zawiedzie!

Junosz Wiktorski.



Gierutto już dał znać o sobie.

SPORT I POLITYKA.

Z Austrią w kwietniu, dziesiątego,
Polska mecz rozegrać miała.
Zamiast z Austrią, pewnie... z Litwą
Będzie Polska teraz grała.

— — — — — — — —

Dla pokoju i dla zgody
Między obu narodami
Miast by wygrać, remis dali
Węgrzy w meczu z Polakami.

Przy spotkaniu z Jugosławią
Pewnie także remis będzie,
Bo sport — sportem, ale przecież
Polityka w pierwszym rzędzie.

— — — — — — — —

DZIWNE RZECZY.

To jednak bardzo dziwne rzeczy,
Na co też ludzie czas marnują:
Czy dać młodzieży grywać w klubach —
Latami o tym dyskutują.
Zamiast rozwijać sporty w szkole,
Budować sale i boiska,
Siedzą i radzą i debatują
Nad tym zakazem wciąż ludziska.

Michał Orleański.

NIE ROZUMIEM, CZEMU...

Czemu Wnuk na nartach jeździ,
Kiedy Tatuś w futbol grywa...

Czemu Smoczek jest w ataku
I z Pazurkiem mięśnie zrywa...

Czemu zamiast siedzieć w kuchni
Kuchta w boksie udział bierze...

Czemu Nytz na żadnym meczu
Nic nie robi — mówiąc szczerze...

Czemu Polska do Szwajcarii
(Kraju gór) wysłała Górę...

Czemu w Cannes w ćwierćfinale
Nasz Spychała dostał w skórę...

Czemu w meczu Śląsk—Warszawa
Warszawianie forsy chcieli...

Czemu Piontek, gra nie w piątek,
Ale także przy niedzieli...

Czemu Gwóźdź jest w wadze ciężkiej,
A w koguciej jest Koziołek...

Czemu w boksie — można w zęby,
Ale lepiej walić w dołek...

Czemu Polska, hen, do Lahti
Nie najlepszych śle narciarzy...

Czemu Jędruś nie pojechał
Chociaż o tym skrycie marzył...

Czemu cieszą się frekwencją
Tylko góry z kolejkami...

Czemu choć narciarzy mało,
Jednak dużo „tych z nartami"...

Czemu Zając rekord pobił
(Choć poeta — narciarz z niego?)...

Choć się staram, żeby zgadnąć,
Jednak nie rozumiem tego.

CO WOLNO?

Co wolno jest w Poznaniu,
Wzbronione jest we Lwowie,
Inaczej gra się w Łodzi,
Inaczej zaś w Krakowie.
Ile jest wsi i osad,
Ile miast, miasteczek,
Tyle na każdym meczu
Powstaje zbędnych sprzeczek.
Tę rzecz uregulować
Już czas najwyższy przecie:
Winny być jedne prawa
W szkolnym sportowym świecie!



Jędrzejowska postanowiła w tym roku poprawić siłę uderzenia z bekhendu. Każdą więc wolną chwilę poświęca na odpowiedni trening.

TAKA SOBIE BAJECZKA.

Za ocean chciał Chmielewski,
Bo boks nie popłaca w kraju.
W Ameryce — sądził pewnie —
Czuć się będzie tak, jak w raju.
Nigdy jednak nie wiadomo,
Co ma człowiek za plecami:
Miast do raju, wpadł do „ciupy".
Dość, że... siedzi za kratkami.
Kto wie, jak by dalej było...
Biedny bokser nie zna świata:
Za tę jazdę bez kontraktu,
Mógł posiedzieć w „pace" lata.
Lecz na szczęście Cyganiewicz
Jeszcze raz dał dowód siły,
Jego „mocne" argumenty
Chmielewskiego uwolniły!

Zawiadamiamy, że legitymacje prasowe współpracowników „Sportu Szkolnego" upoważniają do zajęcia loży nr 7 na meczu piłkarskim Litwa — Polska, który odbędzie się za 2 tygodnie. — RED.



Hebdzie zamało jednego tytułu mistrza Polski. Zimą, w tajemnicy trenował jazdę figurową z Cecylią Colledge, by w następnym sezonie i na tym polu zbierać laury.



Marian Zając, wicemistrz Polski w kombinacji zjazdowej, zdobył ostatnio mistrzostwo Europy w boksie.

CIEKAWOSTKI

Już przed narciarskimi mistrzostwami w Engelbergu dawały się słyszeć liczne głosy przeciwko niebezpieczeństwu biegów zjazdowych. Zawody w Engelbergu były jednym wielkim żniwem nóg, rąk i karków. Obecnie wysuwany jest projekt zastąpienia biegu zjazdowego — wielkim slalomem — w którym zawodnikom nie groziłaby perspektywa śmiertelnego wypadku. Dla utrudnienia technicznego takiego slalomu mają być używane w zjazdach slalomowych narty posiadające wygięte piętki nart, a 10 bramek na torze będzie musiało być przejechanych tyłem. (Podobno część naszych reprezentantów z Engelbergu już w czasie ostatniego slalomu na Kalatówkach demonstrowała podobne przejeżdżanie przez bramki i to w pozycji leżącej, lecz okazało się, że powyższe odbywało się bez ich woli).

•

Precz z okrzykami: sędzia kalosz! A w ogóle precz ze złymi sędziami! Polski Związek Piłki Ręcznej pierwszy przystąpił czynnie do realizowania powyższego hasła zmieniając (jeszcze raz!) przepisy piłki siatkowej w ten sposób, że sędziowie nie będą mogli popełniać błędów. Najważniejsze zmiany: a) wolno przekładać bez ograniczenia rękę przez siatkę, b) dotykanie siatki w czasie gry nie jest błędem, c) przekraczanie linii pod siatką jest dozwolone, d) zetknięcie się graczy przeciwnych partii jest również dozwolone (można więc będzie przeciwnika szykującego się do wyskoku w górę przygwoździć do ziemi nadepnięciem na stopę, przy czym używanie pantofli z kolcami jest zalecone). O ile pomimo tych ulepszeń przepisów sędziowie nie staną na wysokości zadania, przewidziane jest ewentualne zniesienie siatki.

SPORT A RÓWNOWAGA BUDŻETOWA

P. Z. W. poświęcam.

Motto:

...kłębami dymu niechaj się otoczę
i o podwyżce pomarzę półsenny..."
(à la Słowacki).

Istnieje w niektórych sferach przekonanie, że sport jest czysto ideowym, że nie masz w sporcie kłopotów finansowych... Tym bardziej nie potrafi tenże sport załatać dziury w budżecie ucznia, szczeniaka „w szkolnym wieku".

A tymczasem zaszedł w mym życiu wypadek, który do gruntu zmienił moje zdanie. (Bo ja także niegdyś należałem do tych „sfer").

...Był to dzień smętny, ulewny, jesienny... Szedłem do starej budy ze zwieszoną głową... Dlaczego? A no był to dzień 13 Grudnia, poniedziałek (kto w poniedziałek umie lekcje?)... Usiłowałem pocieszać swą skołataną głowę, jak mogłem najrozsądniej: przecież więcej niż 5 dwój nie dostaniesz.

Przedmiotów jest „aż" dwanaście! Ale nie był to jedyny powód mego zmartwienia. Był trzynasty... połowa miesiąca, a w kieszeni żałobnym taktem pobrzękiwały stare guziki, połamany grzebyk, ząb mleczny z przed sześciu lat, oraz moneta gdańska, niestety, wycofana z obiegu.

Z „pensji" zostało zaledwie dwanaście groszy (słownie groszy dwanaście), — ponieważ odbywały się właśnie w szkole mistrzostwa w bezdennie głupią grę tzw. „fors-balla", do której potrzeba było dwie pięciogroszówki (dwaj gracze) i grosz (jako piłeczka), więc jasnym jest jak słońce, że pozostał mi do dyspozycji zaledwie jeden, jedyny grosz...

A wieczorem tak nęcą portmonetki przeraźliwie barwne neony, dowodzące, że lepszego filmu na świecie nad „Tarzan wśród aligatorów" nie było i nie będzie po wsze czasy. Nie przeszkadzało to wprawdzie głosić, że następny program jest również rewelacją w swoim rodzaju.

Wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazywały, że nieszczęsny poniedziałek położy mię gruntownie „w budzie". Finansowo „już" leżałem.

Gdy dotarłem do miejsca kaźni, zadzwonił miarowo pierw-

szy dzwonek (bowiem wszystko miało dla mnie dźwięk pogrzebowy).

W klasie, jak to zwykle bywa w poniedziałki, wrzała praca... Pośpieszne wyliczanie pierwiastków, wykańczanie „Spostrzeżeń po przeczytaniu Trylogii", czasem „bezczelne" w mniemaniu pp. profesorów zlewanie, a więc nic nowego... Wszystko szło normalnym trybem... Wśród tych, którym wpadł do głowy pomysł odrobienia lekcji w domu, toczy się zażarta dyskusja na temat niedzielnych wyników sportowych... Wielu kolegów startowało w konkursie „Przeglądu Sportowego" na odgadnięcie wyników 7 meczów międzypaństwowych w okresie od 5—12 grudnia. Dziś był trzynasty, więc nie zdziwiliśmy się zbytnio, że „Przegląd" przyniósł hiobowe dla naszych kieszeni wieści: Polska wygrała w szpadzie z Niemcami, Włochy zremisowały z Francją...

Byliśmy wyjątkowo roztargnieni na lekcjach. Na historii pyta się profesor: „Kto wie, jakie były skutki walki francusko-włoskiej"?

Jeden z nas: Paryż, 12.12. telefonem własnym. Mecz Włochy—Francja zakończył się remisowo, dwóch napastników francuskich zniesiono z boiska, 3 kontuzjowanych. Bramkarz Francji fenomenalny, Włosi poniżej zwykłej formy..."

— Co?!!!

Religia: „Co to za barwy biało-żółte?" — brzmi pytanie.

Odpowiedź: „Biało-żółte? — Hagibor z Falenicy; na meczu ze Spartą otwocką wkładają zielono-białe wobec podobnych kostiumów. Na lewym skrzydle gra skaperowany z Józefowa Rozenkranc".

Nadeszła godzina języka polskiego. I znów zażarta dyskusja, tym razem na temat, czy w meczu drużynowym szermiercza drużyna Jana Kazimierza pokonałaby Włochów. Ostateczna lista szablistów wygląda następująco: 1. Casmir (Niemcy), 2. Wołodyjowski (W.K.S. Jan Kazimierz), 3. Segda (Polska), 4. Bohun (K. S. Ukraina).

Na dalszych pozycjach: trzej muszkieterowie i inni. Niesklasyfikowani szermierze angielscy z wieku XV z powodu braku materiału sprawozdawczego.

Na pracach ręcznych „dekowaliśmy się" mocno. Został zorganizowany mecz na pytania pomiędzy dwoma chodzącymi encyklopediami sportowymi. Pytania brzmiały dość chytrze, lecz bywały od nich znacznie lepsze.

Pytania pierwszego: 1) niańka Rozenbluma. 2) Matka chrzestna Wilimowskiego. 3) W której minucie strzelił Tupalski honorową bramkę na meczu z Austrią w hokeja lodowego w 1927 r.? 4) Prawy bek Slavii z Kaczego Dołu. 5) Czy redaktor „Sportu Szkolnego" ma brodę, czy jej nie ma? 6) Ile zębów wybito sędziemu na meczu w Joselewiczach?

Drugiemu stanął przez chwilę język kołkiem. Jednak odpowiedział! Nawet wiedział, jak było na imię pradziadkowi Rozenbluma po mieczu.

Skończyły się lekcje... Nie dostałem dwóji, więc w wesołych podskokach, jak dwumiesięczny jelonek pędzę do szatni. Wtem zachodzi mi drogę jakiś człowiek, z wielką teką „de pache", z brodą pooraną niezliczonymi bliznami.

Jako stały czytelnik „Sportu" domyślam się odrazu: „Toż to redaktor!" (Przecież miał zgolić brodę). A, że wyrosła mu ona broda na dwa metry, więc go, nieboraka, fryzjer mocno pokaleczył...

Miał 17 czerwonych pręg. Zdążyłem policzyć, bowiem czcigodny redaktor mówił długo. (Nie myślcie, że nie słuchałem, a jakże — wszystko pamiętam). Końcowe akordy rozmowy wbiły mi się głęboko w umysł: „Chce Kolega pracować ze „Sportem Szkolnym"?

Wielkie nieba!!! Ja? Znany gryzipiórek, grafoman?

„Jeśli tak... to może już na jutro: Tabelę 10-u najlepszych wyników lekkoatletycznych. Tu jest trzynaście numerów (jednak ta trzynastka, to szczęśliwa liczba!). — Na podstawie zamieszczonych sprawozdań z wynikami, kolega to opracuje... Jutro — mur? Zgoda?"

Oniemiałem. Jeszcze nigdy tak szybko nie załatwiałem interesów. Ale widocznie musiałem mimo woli powiedzieć „zgoda", bo redaktora nie było, a w ręce trzymałem tych trzynaście numerów.

Uprzytomniłem sobie jednak wkrótce, że żyjemy w XX wieku, gdzie powieści powstają w dwa dni, a sztuki teatralne najwyżej w cztery.

Szedłem do szatni wolno, poważnie, jak przystało na współpracownika „Sportu Szkolnego", gdy wtem dopędził mnie Redaktor i wcisnął mi coś okrągłego w łapę. „To zaliczka" — powiedział. „Przecież „Sport Szkolny" płaci za artykuły".

Jeszcze nie wierzyłem. Zapytałem więc nagle podstępnie: „A jak ma na imię inż. Kalbarczyk?" — „Janusz" — rzekł Redaktor bez namysłu. „Dobrze". I jeszcze jedno pytanie: „Ile wybito zębów sędziemu w Joselewiczach?". — „Cztery z dolnej szczęki i całą górną" — rzekł zdziwiony nieco Redaktor.

No! Teraz uwierzyłem. Redaktor, który by takich podstawowych rzeczy nie wiedział, nie byłby Redaktorem.

I odtąd współpracuję ze „Sportem Szkolnym".

Tegoż dnia byłem na „Tarzanie wśród aligatorów". Oblewałem swój pierwszy zarobek... strumieniem śmiechu.

Budżet został przywrócony do równowagi...

„Su—ski".



Noji ostatnio przerzucił się na wioślarstwo. Pierwszy start zakwalifikował go do groźnych konkurentów Verey'a.

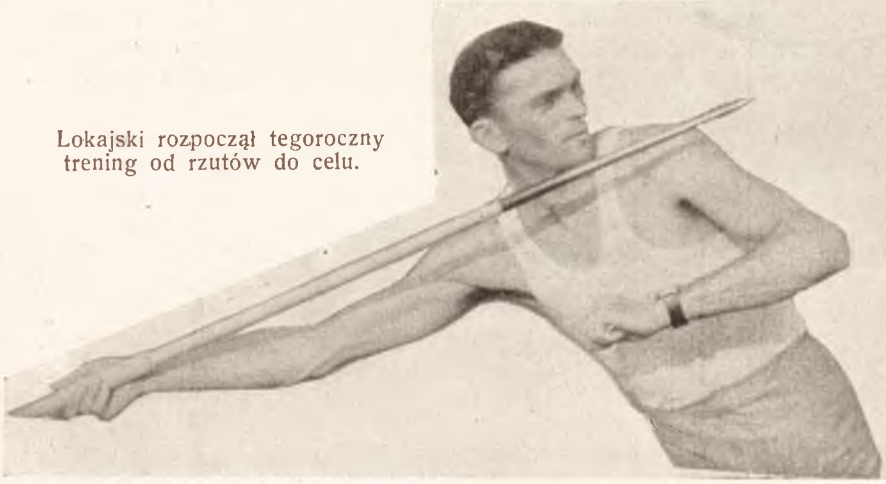
PRZYŚPIEWKI REDAKCYJNE.

KOREKTOR.

W całym sztabie redakcji — największa figura,
To korektor, pan Miecio (wzrost dużego szczura)
Metr dwadzieścia... A twierdzi, że on w swoim czasie
Występował na ringu, w tej „najcięższej” klasie.

Co najlepiej robi — wszystkich intryguje:
Czy korektę, czy rośnie, czy fotografuje?..





Lokajski rozpoczął tegoroczny trening od rzutów do celu.

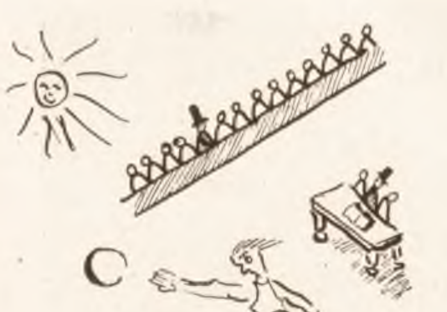
SEKRETARKA REDAKCJI.

Sekretarka redakcji, śliczna panna Ewa
Jest wesoła, miła, z nikim się nie gniewa.
Wszystkich lubi, szanuje i zna wszystkich ludzi.
Tylko... pracą swoją zbytnio się nie trudzi.

Panna Ewa, Ewunia (tak się także zowie)
Czyta wszystkie gazety, o wszystkim coś powie,
Jednak, gdy ją zapytać, co dzisiaj robiła,
Pewnie na ten temat nie będzie mówiła.

NIEDOLA REDAKTORA.

W dniu pierwszym kwietnia, w dniu powszechnej radości, która targa światem, w porywie szlachetnego miłosierdzia, postanowiliśmy dopuścić do głosu także mniej utalentowanych autorów, którzy zasypują naszą Redakcję setkami wierszy i artykułów. Oto jeden z wierszy, wyciągnięty na chybił trafił z kosza redakcyjnego p. t. „Sportowcom ku przestrodze”. Autor, równie dobry malarz jak poeta, nadesłał nam rysunki, ilustrujące jego wspaniały wiersz oraz list do Redakcji, który tu zamieszczamy. REDAKCJA.



Szanowna Redakcjo!

Przesyłam Szanownej Redakcji pozdrowienia, tudzież mój nowy wiersz, tudzież moje do tego wiersza rysunki. Tudzież przesyłam Szanownej Redakcji 5 znaczków pięciogroszowych na odpowiedź. Domagam się także w razie umieszczenia tego utworu (w co nie wontpie) szybkiego przesłania chonorarium, gdyż właśnie wyszedł już 6 numer „Tajemnicy zamku Rodriganda”, który muszę czymprędzej nabyć.

Kreśle się uprzejmie a z szaconkiem

(podpis nieczytelny)

SPORTOWCOM KU PRZESTRODZE

Zawodnik dysk zakręcił
Szybko nogę skręcił
Dysk powietrze chłostał
Aż sędzia w ciemię dostał
Jak tylko dostał w ciemię
Upadł i gryzie ziemię
Dysk odleciał dalej
Dwa metry i trzy cale
Leciał aż upadł w buraki
(Sędziego już toczą robaki)
Wtem wszedł zawodnik drugi
Trzymając oszczep długi
Kręcąc nad głową ponuro
Podskoczył i rzucił go górą
A oszczep poleciał w chmury
Poczym w publiczność spadł z góry

M O R A Ł

Z tej bajki taki zysk
Nie rzucaj nigdy dysk
Oszczepem też nie rzucaj
A jak kto rzuca to kucaj!





Gimn. Zakopane. Wymarsz na ćwiczenia.



Ze szkolnych zawodów pływackich Łódź — Warszawa;
na zdjęciu drużyna repr. Warszawy.

Z BOISK SZKOLNYCH



POZNAŃ.

Hala „Sokoła", która niedawno była widownią zimowych lekkoatletycznych mistrzostw Polski, stała się 19 b. m. świadkiem rewii lekkoatletów poznańskich szkół średnich. Były to II zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa gimnazjów poznańskich.

Chociaż program zawodów nie obejmował konkurencji indywidualnych, tylko w ramach pięcioboju — (60 m, 500 m, pchnięcie kulą, skoki: w dal i wzwyż), to jednak stanęło na starcie ponad czterdziestu zawodników.

Kierownictwo spoczywało w rękach p. prof. mgr. Ługowskiego, kuratora MKS-u, który był organizatorem niniejszej imprezy. Funkcje sędziów sprawowali wyłącznie uczniowie, wywiązując się ze swoich obowiązków dobrze.

Ogólny poziom zawodów był na ogół wysoki, a klasa zawodników bardzo wyrównana, na co wskazują zresztą wyniki w poszczególnych konkurencjach i tabele dwudziestu najlepszych w ogólnej punktacji, między którymi istnieją naprawdę minimalne różnice.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

60 m: 1) Mendyk (G. Pad.) 7,5; 2) Abramowicz (G. Pad.) i Pilarski (G. Marcinkowskiego) 7,6; 3) Knittel (Marc.), De Meser (Pad), Bartkowiak (Pad.); Bartel (Pad.) Skolnik (Marc.) Wysocki (Marc.) 7,7.

500 m: 1) Bartel 1,19,4; 2) Wieczorek (G. Czajk.) 1,20,0; 3) Abramowicz (Pad.) 1,21,0; 4) Pilarski (Marc.) 1,21,5; 5) Polewski (Czajk.) 1,23,1.

Skok w dal: 1) Hulanicki (Berg.) 5,72; 2) Pilarski (Marc.) 5,70; 3) Jaworowski (Mick.) 5,62); 4) Bartel (Pad.) 5,55; 5) Mendyk (Pad.) 5,48.

Skok wzwyż: 1) Siemiątkowski (Marc.) 162; 2) Wiese (Czajk.) 157; 3) Pekel (Pad.) 153); 4) Abramowicz (Pad.) 153; 5) Wachowiak (Czajk.) 153.

Kula (5 kg): 1) Nowaczyk (Marc.) 13,17; 2) Herra (Marc.) 12,32; 3) Urbaniak (Mick.) 12,30; 4) Rogowski (Berg.) 12,28; 5) Knittel (Marc.) 11,98.

Ponadto **sztafeta wahadłowa 4 × 50:** 1) gimn. Marcinkowskiego w składzie: Nowaczyk, Pilarski, Günther, Bartlewicz 27,5; 2) g. Marcinkowskiego II 28,4; 3) g. Bergera 28,7.

Indywidualna punktacja w pięcioboju jest następująca:

1)Pilarski (Marc.) 2506 pkt., 2) Bartel (Pad.) 2365 pkt., 3) Abramowicz (Pad.) 2348 pkt., 4) Siemiątkowski (Marc.) 2325 pkt., 5) Wiese (Czajk.) 2312 pkt., 6) Rogowski (Berg.) 2299 pkt., 7) Knittel (Marc.) 2182 pkt., 8) poza konkursem Popiołek (g. Kościan) 2177 pkt., 9) Wysocki (Mick.) 2128 pkt., 10) Kozłowski (Pad.) 2098 pkt., 11) Mendyk (Pad.) 2033 pkt., 12) Urbaniak (Mick.) 2031 pkt., 13) Herra (Marc.) 1967 pkt., 14) Bukowski (Mick.) 1949 pkt., 15) Bartkowiak (Pad.) 1945 pkt., 16) Wieczorek (Czajk.) 1932 pkt., 17) Jaworowski (Mickiewicza) 1930 pkt., 18) Krantz (Pad.) 1895 pkt., 19) Maringe (Berg.) 1873 pkt., 20) Wachowiak (Czajk.) 1832 pkt.

Zespołowo:

1) Gimn. Marcinkowskiego 7013 pkt. (w składzie: Pilarski, Siemiątkowski, Knittel).

2) Gimn. Paderewskiego 6418 pkt. (w składzie: Abramowicz, Kozłowski, Mendyk).

3) Gimn. Mickiewicza 6108 pkt (w składzie: Wysocki, Urbaniak, Bukowski).

4) Gimn. Czajkowskiego 6078 pkt.

5) Gimn. Bergera 5844 pkt.

M. Mar.

PUŁAWY.

W niedzielę dn. 20 b. m. Koło Sportowe gimn. państw. Puławy rozegrało zawody piłki ręcznej swych męskich i żeńskich zespołów z reprezentacją gimnazjum Dęblin, zakończone dużym sukcesem gospodarzy, którzy wygrali wszystkie mecze, górując wyraźnie nad przeciwnikiem.

W meczu siatkówki „piątek" męskich (małe boisko) zwyciężyło KS Puławy 2:0 (15:10, 15:8).

W meczu „piątek" żeńskich zwyciężył również zespół miejscowy 2:0 (15:6, 15:3).

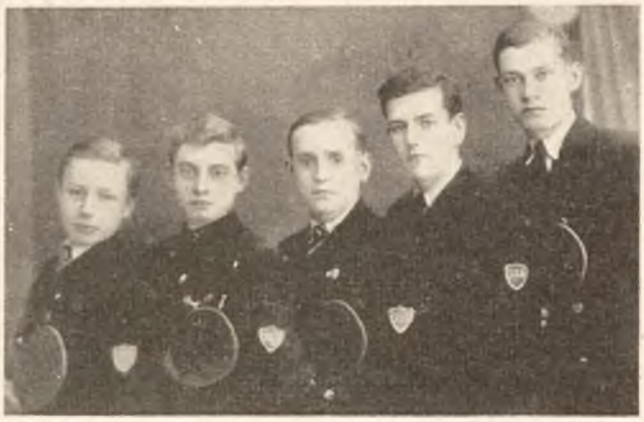
Zespół żeński KS Puławy, który ma już za sobą zwycięstwo nad MKS Lublin, górował nad przeciwnikiem zdecydowanie i w rezultacie wygrał bez trudu. Najlepsze w zespole Głębicka i Szwarczewska.

Mecz koszykówki męskiej przyniósł wynik 34:22 dla Puław. KS Puławy wystąpiło w składzie: Majewski, Kwiatek, Dombres, Sikora, Kossut, Gąssowski, Grużewski, Siemaszko, Kacperek, z dwoma atakami i rezerwowym obrońcą. Sędziował p. prof. Żbikowski.

Siatkówka trójek żeńskich — 2:0 (15:5, 15:1) dla Puław. W meczu tym trójka puławska wykazała, że śmiało może się już zaliczać do najlepszych zespołów trójkowych Kuratorium. Najlepszą zawodniczką na sali była Głębicka, potem Szwarczewska.

Ostatni mecz trójek męskich przyniósł wynik 2:1 (15:17, 15:4, 15:9) dla Puław.

Janusz Gąssowski.



Drużyna kl. IV-a, mistrz ping-pongu w państw. gimn. im. Kromera w Gorlicach. Stoją od lewej: Pelczar, Dorkowski, Nurkowicz, Germak (prezes) i Chowaniec.



Z kursu jazdy motorowej II. Warsz. Druż. Harc.

WARSZAWA.

Dn. 3.IV o godz. 17.30 odbędą się na basenie YMCA w Warszawie przy ul. Konopnickiej 6 międzyszkolne zawody pływackie pomiędzy gimn. St. Batorego a pryw. gimn. Niemieckim, mistrzem szkolnym, z Łodzi.

Bilety w cenie 50 gr będą do nabycia przy wejściu.

MKS CHORZÓW.

W dniach 19 i 20 marca odbył się na boisku Miejskiego Instytutu Kształcenia Handlowego w Chorzowie turniej siatkówki i koszykówki zorganizowany przez Miejski Ośr. WF i PW w Chorzowie. Udział w rozgrywkach brało 10 drużyn tak w siatkówce jak i w koszykówce.

W siatkówce do finału zakwalifikowały się 3 drużyny a to: ZS Chorzów IV, MKS I i MKS II. **Pierwsze miejsce zajęła drużyna MKS I w składzie: Reiske, Rospendowski, Okoń, Jakubczyk, Szubert i Kuna,** zwyciężając po zaciętej walce drużynę MKS II w składzie: Kałdonek, Izbicki, Klusz, Szymoński, Grochut i Kocur, w stosunku 2:0 (16:14, 15:7). Trzecie miejsce zajęła drużyna ZS Chorzów IV. Drużyny MKS-u były klasą dla siebie i wykazały doskonały poziom techniczny, który przewyższał poziom najlepszych klubów śląskich. Na specjalne wyróżnienie zasługują: Reiske, Okoń, Rospendowski, Jakubczyk i Kałdonek.

W rozgrywkach koszykówki pierwsze 2 miejsca zajęły również drużyny MKS-u. **Pierwsze miejsce zajęła drużyna MKS II,** zwyciężając po zaciętej i na dobrym poziomie technicznym stojącej grze, drużynę MKS I w stosunku 38:36 (22:28). Trzecie miejsce zajęła drużyna ZS Chorzów I. Z drużyn MKS-u na specjalne wyróżnienie zasługują: doskonały strzelec Rospendowski, Olejnik, Kałdonek i Szymoński.

Poza tym odbyły się rozgrywki **w siatkówce drużyn żeńskich,** w wyniku których **pierwsze miejsce zajęła drużyna Liceum Handlowego** przed Gimnazjum Kupieckim i KS Stadionem.

Zwycięstwa te potwierdziły bezapelacyjną wyższość drużyn szkolnych w grach sportowych nad drużynami klubów cywilnych.

Udziałem w tym turnieju rozpoczął MKS Chorzów swój trening na boisku.

21 b. m. w eliminacyjnym meczu piłkarskim pomiędzy GKS Siemianowice a MKS Chorzów, zwyciężył MKS Chorzów w stosunku 4:1 (2:1). Bramki zdobyli Orlik dwie, Wolny i Rabsztyn po jednej. Mecz ten o charakterze treningowym miał na celu wyłonienie reprezentacyjnej 11-ki MKS-u na nadchodzące mistrzostwa MKS-ów śląskich.

MKS GRUDZIĄDZ.

Drugi rok naszej pracy rozpoczął się dn. 22.I b. r. walnym zebraniem. Nowy zarząd wybrano w składzie następującym: prezes — Dondolewski, wiceprezes — Piotrowski, sekretarz — Niedzielski i Ruciński, skarbnik — Czecholiński. Kierownikiem sekcji lekkoatletycznej — Mokszki, gier sportowych — Piotrowski, pływackiej — Niedzielski, hokejowej — Wurlitzer, tenisowej — Kucharski, piłki nożnej — Jarzembowski.

Nowo wybrany zarząd opracował już plan pracy na okres wiosenno-letni, z którego wynika, że MKS urządzi dużo ciekawych imprez (między innymi mecz lekkoatletyczny z Warszawą, który odbędzie się prawdopodobnie 29 maja). Opiekę nad MKS-em sprawują prof. Odyja i prof. Malanowski, którego przede wszystkim jako dawnego olimpijczyka interesują poszczególne sekcje i które dzięki niemu sprawnie działają.

Niedzielski Hubert
sekr. MKS-u.

TARNOWSKIE GÓRY.

LICEUM PEDAGOG. WYGRYWA Z KL. III-B W SZCZYPIORNIAKU.

Zawody towarzyskie w szczypiorniaku pomiędzy drużyną I klasy liceum pedagog. a klasą III-b tut. Gimnazjum zakończyły się zwycięstwem „pedagogów" w stosunku 3:2 (2:1). Czas gry był skrócony: 2 × 15 minut.

SZK. KUPIECKA — GIMN. NIEM. 3 : 1!

Drużyna miejscowej Jednorocznej Szkoły Przysposobienia Kupieckiego pokonała w piłce nożnej drużynę Gimnazjum niem. 3:1 (0:1). Szkoła kupiecka miała znaczną przewagę nad drużyną gimnazjum niemieckiego, szczególnie w drugiej połowie gry.

KL. III-A REMISUJE Z KL. III-B W KOSZYKÓWCE.

Parę dni temu rozegrała klasa III-a z kl. III-b towarzyskie zawody w koszykówkę i po zaciętej walce uzyskała wynik remisowy 13:13 (7:8), co jest jej wielkim sukcesem.

KL. III-A — KL. IV 5:0 W PING-PONGU.

W ramach rozgrywek ping-pongowych o mistrzostwo Gimnazjum kl. III-a pokonała wysoko klasę IV.

TURNIEJ KOSZYKÓWKI I SIATKÓWKI UKOŃCZONY.

Zgodnie z przewidywaniem, turniej międzyklasowy koszykówki i siatkówki na terenie naszego Zakładu po kilkumiesięcznych walkach został ukończony. Turniej ten dał nam wiele emocji i przyczynił się do dużego podniesienia się poziomu w obu grach, a zarazem przysporzył wielu nowych zawodników, co jest u nas szczególnie ważne ze względu na to, że do rozgrywek międzyszkolnych klubów sportowych inne zakłady zawodników nam nie dostarczą. Będziemy zmuszeni iść o własnych siłach. Do tego jesteśmy przygotowani.

TABELA KOŃCOWA TURNIEJU.

Koszykówka: 1) VIII 22 pkt. 435:77; 2) IV 20 pkt., 405:85; 3) III-b 18 pkt., 305:104; 4) L. hum. 16 pkt., 243:134; 5) L. ped. 11 pkt., 135:194; 6) III-aB 10 pkt., 126:168; 7) II-a 8 pkt., 128:303; 8) L. h. rez. 7 pkt., 94:189; 9) III-aA 7 pkt., 114:234; 10) IV-r1 5 pkt., 102:235; 11) IV-r2 5 pkt., 94:217; 12) II-b 3 pkt., 115:357.

Koszykówka: 1) VIII — 10 pkt., 20:3 (338:161); 2) IV 10 pkt., 21:5 (350:230); 3) L. hum. 9 pkt., 19:6 (327:20); 4) L. ped. 9 pkt., 19:7 (348:210); 5) III-b 7 pkt., 16:10 (309:257); 6) III-aB 5 pkt. 13:12 (302:294); 7) IV-r2 5 pkt., 12:14 (294:325); 8) III-aA 4 pkt. 8:16 (221:329); 9) IV-r1 3 pkt., 8:18 (256:343); 10) L. h. rez. 2 pkt., 8:19 (282:336); 11) II-a 2 pkt. 6:18 (205:329); 12) II-b 0 pkt. 0:22 (116:330).

ŁOWICZ.

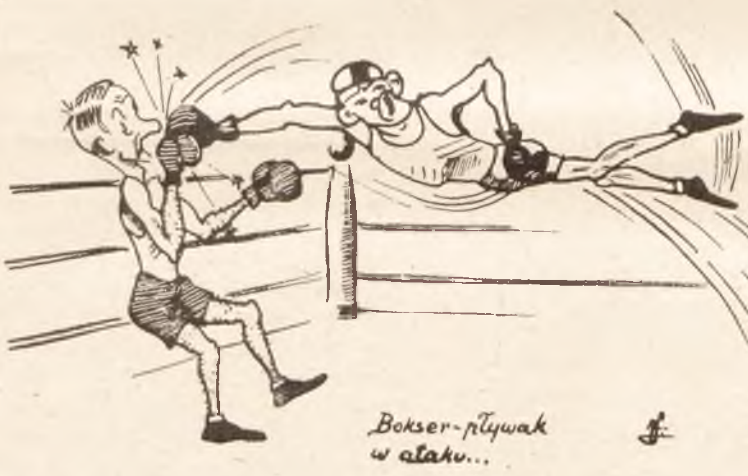
W dniu 20 marca r. b. na sali gimnastycznej Państwowego Gimnazjum Męskiego w Łowiczu odbył się czwórmecz w siatkówkę pomiędzy następującymi drużynami: KS „Bzura" (Chodaków), gimnazjum (Gostynin), gimnazjum (Sochaczew), gimnazjum (Łowicz).

Czwórmecz rozegrany został systemem pucharowym.

W pierwszym spotkaniu w półfinale gimnazjum z Łowicza pokonało łatwo drużynę KS „Bzura" w stosunku 2:0 (15:2, 15:8). W drugim spotkaniu gimnazjum z Gostynina pokonało gimnazjum z Sochaczewa w stosunku 2:0 (18:16, 15:9). W finale bez najmniejszego wysiłku nasza drużyna pokonała gostynińską w stosunku 2:0 (15:10, 15:18). Wyróżnili się koledzy: Popławski i Kołodziejski. Dochód przeznaczono na CKM dla miejscowego p. p.

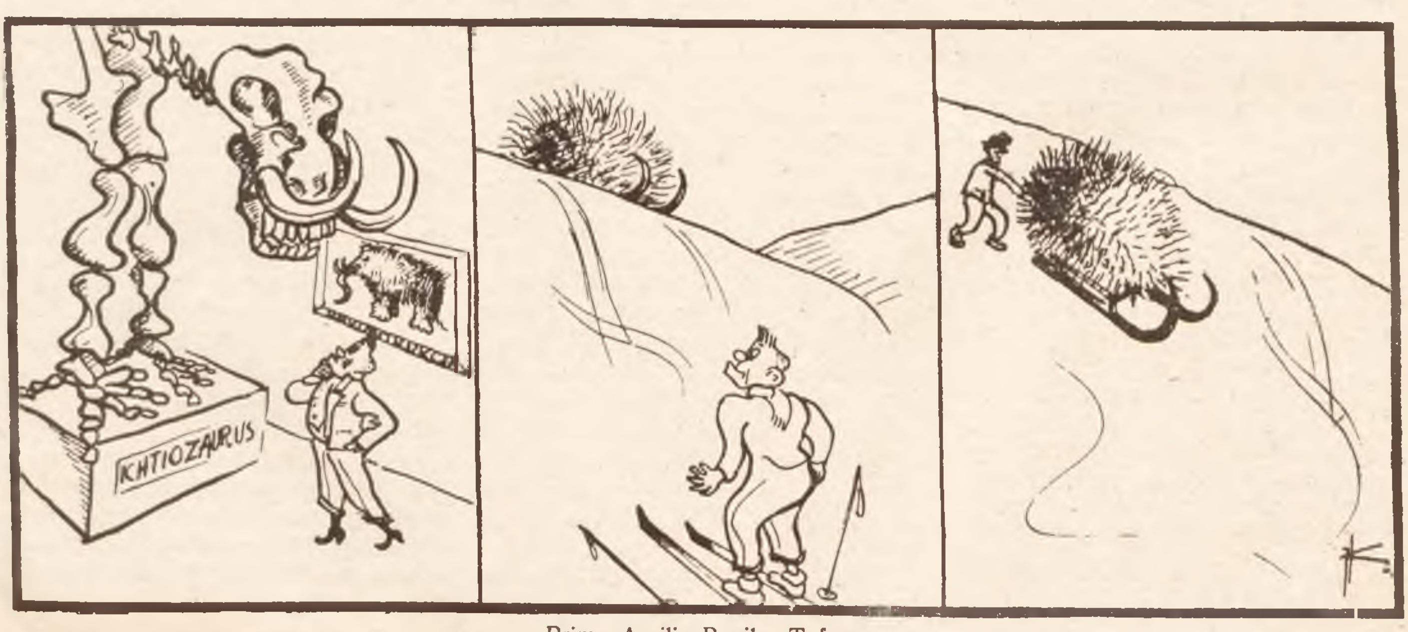
Sikorski Tadeusz.







— Mamo! Będziesz zdyskwalifikowana za ciosy poniżej pasa!



Prima Aprilis Boxika Tyfusa.



MKS Lublin. Najsilniejsza żeńska drużyna siatkówki m. Lublina. Stoją od lewej: Radomyska, Maziówna, Gromko, Krauzówna, Sosnowska, Chorążanka i Kerthówna.



Drużyna Korpusu Kadetów — Rawicz i KSM po meczu ping-pongowym.

MIGAWKI Z LUBLINA.

JAK W HOLANDII.

MKS lubelski zapatrzył się stanowczo na Holandię. Władzę bowiem zwierzchnią nad MKS-em od dwu lat sprawują — kobiety. W tym roku dzielna i energiczna kol. Stefa Rodomyska. MKS, jak widać z rezultatów pracy, doskonale na tym „holenderskim" zwyczaju wychodzi. Koleżanki jako prezeski okazały się nieocenione. Są w pracy i solidne i drobiazgowe, pracują, a nie tylko „prezesują", myślą o wszystkim, co dotyczy Klubu, a nie tylko rozkazują i — psioczą na kolegów. Obecna prezeska cieszy się zresztą ogromną popularnością wśród młodzieży lubelskiej — popularnością, a co najważniejsza, posłuchem u kolegów. Trzeba było widzieć, jak prezeska wydawała rozkazy kolegom — kolega przyniesie kostiumy, kolega pójdzie na dworzec, kolega to, kolega tamto. I ani mru, mru; kolega szedł i spełniał rozkazy. Brawo!

WYWIAD Z PREZESKĄ.

To nie było łatwe. Najpierw prezeska była zajęta tysiącami spraw organizacyjnych, potem przebrała się w kostium sportowy, aby grać z MKS-em, a wreszcie wybrała się na jakiś wieczorek taneczny. Dopiero w niedzielę udało się „zdobyć" wywiad. Właściwie nie zdobyć, lecz podsłuchać rozmowę prezeski z kierownikiem drużyny warszawskiej. Prezeska kol. Radomyska cieszy się niesłychanie rozwojem MKS-u, dumna jest z jego sukcesów sportowych i siły. Ma nadzieję, że w tym roku nawet uczennice gimnazjum SS. Urszulanek będą mogły należeć do MKS-u, no i że uczniowie i uczennice koedukacyjnego Liceum Kupieckiego nareszcie zdecydują się poprzeć swoimi siłami MKS.

Klub Międzyszkolny lubelski jednoczy w sobie jednak prawie całą młodzież, mającą coś do powiedzenia w sporcie. Należenie do MKS-u nie było przed paru laty modne. Młodzież lubelska, podobnie jak i innych miast w Polsce, była zdezorientowana chwiejnym stanowiskiem władz szkolnych wobec istniejącego zakazu należenia młodzieży do klubów pozaszkolnych, toteż co lepszy sportowiec oddawał wszystkie swe siły dla organizacji pozaszkolnych. Z chwilą jednak, gdy słynny zakaz zaczął być naprawdę przestrzegany, młodzież gremialnie zasiliła szeregi MKS-u i przekonała się, że na tym posunięciu nic sportowo nie straciła, ale owszem zyskała. Toteż praca MKS-u rozwija się dobrze. Czynne są sekcje gier, lekkoatletyczna, pływacka, piłki nożnej. Szczególnie dobrze rozwija się sekcja pływacka, licząca ponad 20 zawodniczek i zawodników. Pracę organizacyjną prowadzi Zarząd MKS-u, do którego wchodzi 1 delegat z każdej szkoły. Dział męski prowadzony jest przez kol. Zb. Żelaźnickiego (g. Zamoyskiego), dział żeński przez kol. Kr. Szymaszkiewiczówną (g. PP. Kanoniczek).

CZY PREZESKA MA JAKIE KŁOPOTY?

O, nawet duże, bo nie wie, czy uda jej się zrealizować swe ambitne plany. Chciała by ruszyć przede wszystkim tenis, potem jordankę w szkołach żeńskich a wreszcie szermierkę. Chciała by, aby MKS lubelski stał się potęgą w sporcie szkolnym. Mało mają pieniędzy; wprawdzie popierają Klub i władze szkolne z p. wizytatorem J. Maziem, duszą opiekuńczą MKS-u na czele, i Okręgowy Urząd WF, który jak może ułatwia pracę MKS-owi, ale na rozszerzenie pracy nie ma pieniędzy. „Ale pieniądze muszą się znaleźć"— kończy swoją rozmowę dzielna prezeska.

Ja jej życzę tego z całego serca.

Jeden z Gewuge.

WKS „KADET"

SEKCJA TENISA STOŁOWEGO.

Sezon tegoroczny był dość ubogi w mecze, co należy tłumaczyć zdekompletowaniem drużyny. W parę dni po rozpoczęciu treningu rozegraliśmy w tutejszym gimnazjum mecz systemem trójkowym. Z meczu tego wyszliśmy zwycięsko, zajmując I miejsce przed KSM, Gimnazjum i RKS. Korpus reprezentowali kadeci: Karnkowski z 6 komp., Kosturkiewicz z 5 komp. i Ziemski z 3 komp.

W styczniu 5 kompania rozegrała indywidualne mistrzostwa o tytuł mistrza tejże kompanii w tenisie stołowym. Tytuł mistrza uzyskał kadet Kosturkiewicz przed Musiałem i Kosiakiem.

Na początku lutego rozpoczęły się zawody indywidualne o mistrzostwo korpusu. Mistrzostwo całkiem niespodziewanie zdobył Ziemski, bardzo opanowany i skuteczny, choć młody i nieco surowy gracz z 3 kompanii, przed starszymi reprezentantami korpusu, jak Karnkowski i Musiał. 4 i 5 miejsce zajęli nowicjusze Kosturkiewicz i Rokossowski (zeszłoroczny wicemistrz klasy B).

W końcu lutego wzięliśmy udział w rozgrywkach o puchar miasta Rawicza, jako też i tytuł drużynowego mistrza. W tych rozgrywkach brało udział 5 drużyn, a mianowicie: RKS, KSM, „Sokół", Gimnazjum i WKS „Kadet". Tytuł mistrza drużynowego zupełnie słusznie zajęła nasza drużyna, bijąc pozostałe bez wysiłku. Wyniki: RKS — KK 0:10, Sokół — KK 0:10, KSM — KK 4:6, Gimnazjum — KK 1:9. Ogólny stosunek uzyskanych punktów 35:5.

W dniu wręczenia pucharu drużyna nasza rozegrała pokazowy mecz z KSM, bijąc przeciwników w lepszym stosunku niż poprzednio, bo 7:3, a tym samym wykazując powtórnie swą wyższość. W deblu zwyciężyła również para korpusu, w składzie kad. Karnkowski — Ziemski.

Na tych sukcesach zakończymy pewnie sezon tegoroczny. Puchar w tym roku zdobyliśmy po raz drugi, a więc miejmy nadzieję, że w przyszłym roku zabierzemy go na własność.

Kadet Karnkowski — 6 komp.



Repr. gimn. im. J. I. Kraszewskiego — Biała-Podlaska. Stoją od lewej: Harasimiuk, Przegaliński, Skibniewski, Rogala i Jelinek.



Biała-Podlaska. Nauka jazdy samochodowej. Przy kierownicy: instr. Maksymiak i ucz. Gromisz, jako pasażerowie: Strzałek i Hawryluk.

TU BIAŁA-PODLASKA!

MĘSKIE GIMNAZJUM IM. J. I. KRASZEWSKIEGO.

Zdawalo by się, jako by ktoś gdziekolwiek słyszał o takiej Białej. Prawie nikt! Ot, takie sobie małe prowincjonalne miasteczko i kwita. Tymczasem rzecz ma się inaczej. Owszem, taka Biała istnieje (proszę sprawdzić — 52 stopień szerokości geograficznej północnej, 23 stopień długości wschodniej od Greenwich), ale nie powiedziałbym „Biała" — tylko „Czarna" — czarna od mrowia „sztubaków" (no i „sztub-aczek" także), czarna od torfu regulowanej obecnie rzeki, czarna od niezliczonej ilości intensywnie pracujących organizacji, wśród których jedno z pierwszych miejsc zajmuje Koło Sportowe przy naszej uczelni.

Nasze Koło Sportowe zostało założone we wrześniu 1929 roku z inicjatywy p. prof. Jana Ciejpy, doświadczonego sportowca i pedagoga, który od czasu powstania koła jest jego duszą.

Wśród licznych sekcji naszego KS, największą aktywność przejawia przez systematyczne treningi sekcja ping-pongowa z sekcyjnym kolegą Skibniewskim kl. IV. W turnieju o mistrzostwo Gimnazjum w grupie seniorów do finału weszli koledzy: Skibniewski, Harasimiuk, Przegaliński, Jelinek i Rogala, którzy z tą chwilą stanowią oficjalną reprezentację naszego Gimnazjum w ping-pongu.

13 marca reprezentacja ping-ponga wyjechała do Międzyrzecza na spotkanie międzyszkolne Gimn. Kraszewskiego Biała i Szkoła Handlowa Międzyrzec, wygrywając w stosunku 4:1.

O wielkim interesowaniu się motoryzacją i zrozumieniu jej wielkiego znaczenia nie tylko dla sportu, ale i dla obronności Państwa, świadczy fakt, że już drugi rok z ramienia Dyrektora naszego Gimnazjum p. St. Damrosza i miejscowego Komitetu Rodzicielskiego istnieje kurs jazdy samochodowej, który już w roku zeszłym wyszkolił na dość dobrych kierowców 16 młodych ludzi, a w roku bieżącym szkoli 30 nowych uczniów. Tabor nasz składa się z jednego poczciwego Chevroleta i „dość świetnie" prezentującego się Essexa. Nie od razu jednak zaczęliśmy jeździć praktycznie. Najpierw odbył się półroczny kurs teoretyczny z zakresu zasad budowy i działania motoru, zakończony surowym egzaminem, tak, że dzisiaj każdy z uczących się jest nawet „miernym" mechanikiem, umiejącym usuwać większe lub mniejsze uszkodzenia motoru. Potem zaczęły się jazdy praktyczne. Rekord szybkości (jak dotąd) wynosi 60 km/g. przy czym rozjechaliśmy worek grochu i uszkodziliśmy metalowy płot. Początek niezły. Rekordy same przyjdą, tylko nacisnąć „gaz". Niestety, ci instruktorzy — „Panie, niech pan mniej gazuje". — Cóż robić? Rozkaz!!!

O ile kurs jazdy samochodowej jest ograniczony szeregiem przepisów (jak: mniej gazować itd.), to kurs jazdy motocyklowej, prowadzony przez kol. Leszka Czekalińskiego z I-ej lic. mat., jest mniej skrępowany przepisami, tak, że tu, ponieważ nikt nie ryzykuje cudzego aparatu, tylko swój, na treningach osiąga się często doskonałe wyniki. I tak dnia 16 marca Czekaliński uzyskał na moto-rowerze 72 km/godz. Jak na początek — trudno jest osądzić. Kto wie? Może kiedyś będzie „pobijaczem" rekordów — tymczasem szkoli kilku kolegów — wiedzę własną przelewa na innych.

Sekcja strzelecka (kol. Tyszczuk) przeprowadza stałe treningi z broni małokalibrowej, tak, że w drugim półroczu bieżącego roku szkolnego 90 uczniów uzyskało Odznakę Strzelecką klasy trzeciej, 24 klasy drugiej i jeden klasy I-ej. Poza tym sekcja strzelecka brała udział w Okręgowych Zawodach Strzeleckich organizowanych przez pułk piechoty, w których w ogólnej klasyfikacji uzyskała III-cie miejsce przed Podlaską Wytwórnią Samolotów i pułkiem piechoty.

W związku z polepszeniem się warunków atmosferycznych i wyschnięciem boisk, sekcja gier sportowych (kol. Łacic I lic. mat.) przejawia niezwykłą aktywność w przeprowadzaniu treningów w siatkówce, koszykówce i szczypiorniaku. Zapał do pracy jest wielki.

Sekcja tenisowa (kol. Mielcarek I lic. mat.) już „wałuje" ogromnym betonem kort — a wkrótce rozpocznie treningi i turnieje.

Sekcja sportów wodnych (kol. Kozak kl. III) przystąpiła do reperacji skoczni oraz trampolin na Krznie, ponadto buduje pomost, który w przyszłości ma służyć do ćwiczeń nauki pływania.

Sekcja żeglarska (kol. Kazubiński kl. IV) w związku z nadchodzącym sezonem odmalowywuje żaglówki i kajaki oraz uzupełnia zniszczony sprzęt.

Stefan Kardasiewicz.

WŁOCŁAWEK.

KOŁO SPORTOWE PRZY GIMN. IM. DŁUGOSZA.

Dnia 19 lutego gimn. Długosza pokonało gimn. Ziemi Kujawskiej w meczu ping-pongowym w druzgocącym stosunku 5:0.

Bujalski (G. D.) — Kacprzyk (G. Z. K.) 21:15, 21:6; Sułocki (G. D.) — Pawlikowski (G. Z. K.) 21:16, 21:15; Krzemiński (G. D.) — Górski (G. Z. K.) 21:15, 21:18; Mirewicz (G. D.) — Gajzler (G. Z. K.) 21:13, 21:5; Ubysz (G. D.) — Lipiński (G. Z. K.) 21:14, 21:19.

26 lutego odbyło się rewanżowe spotkanie. I tutaj zwyciężyli „długoszowcy" w stosunku 3:2.

Mirewicz (GD) — Pawlikowski (GZK) 22:20, 21:19; Sułocki (GD) — Przybylski (GZK) 21:16, 24:22; Kacprzyk (GZK) — Ubysz (GD) 22:20, 21:17; Górski (GZK) — Bujalski (GD) 23:21, 21:13; Krzemiński (GD) — Gajzler (GZK) 21:15, 22:20.

Gimnazjum Długosza zostało ponownie mistrzem ping-pongowym Włocławka.

Grzeszkowski.

Najlepszy nasz lekkoatleta T. Zdzitowiecki brał udział w zawodach o mistrzostwo Warszawy, organizowanych na Bielanach w CIWF-ie i osiągnął doskonały wynik w skoku wzwyż — 177 cm, zajmując drugie miejsce za Gieruttą.

SPORT W HARCERSTWIE

HARC. MISTRZOSTWA POLSKI W PING-PONGU.

W dniach 3 i 4 kwietnia odbędą się w Katowicach Centralne zawody tenisa stołowego o mistrzostwo Polski na rok 1938. Zawody organizuje Śląska Chor. Harc.

Udział w zawodach zgłosiły już Chorągwie: Gdańska, Pomorska, Śląska, Radomska i Warszawska.

Rozgrywki eliminacyjne przeprowadzają i prawdopodobnie zgłoszą swój udział Chor.: Wielkopolska, Krakowska i Mazowiecka.

Każda Chorągiew zgłasza reprezentację składającą się z 5 osób + 2 rezerwowych do 2 debli i 3 singli. Reprezentacja zostaje wyłoniona przez eliminacyjne rozgrywki.

Po zawodach Centralnych zwycięzcy otrzymają dyplomy i tytuły Mistrzów: Mistrzowskiej Chorągwi dla najlepszego zespołu, mistrza Polski dla najlepszego singlisty i debla.

HARCERZE GDAŃSKICH SZKÓŁ HANDLOWYCH NA MORZU.

Z radością należy powitać utworzenie na terenie szkół: handlowej i wyższej handlowej Macierzy Szkolnej w Gdańsku — harcerskiej drużyny morskiej, która rozpocznie wkrótce szkolenie na Bałtyku, na własnych żaglowcach.

HARCERZE PŁOCCY PRACUJĄ WSZECHSTRONNIE.

Szeroko znana wśród zwolenników krótkofalarstwa stacja nadawcza SP1IJ hufca harcerzy w Płocku, jest obecnie przebudowywana i za kilka tygodni znacznie wzmocni swą moc. Oprócz stacji SP1IJ, harcerstwo płockie buduje 2 nowe stacje nadawcze, które będą pracować równocześnie na innych falach.

Także na wodzie i w powietrzu harcerze płoccy rozwijają ożywioną działalność, posiadają bowiem własny schron dwupiętrowy dla łodzi oraz duży tabor rzeczny, składający się z żaglówek i motorówek.

W chwili obecnej odbywa się w Płocku kurs spadochronowy dla 60 harcerzy. W uroczystym otwarciu tego kursu wzięli udział przedstawiciele zarządu miejskiego oraz LOPP.



POLSKI HARCERZ W FINLANDII.

W końcu lutego i pierwszej połowie marca bawił w Finlandii przedstawiciel Głównej Kwatery Harcerzy p. Stefan Załuski.

P. Załuski zapoznał się z fińską organizacją skautową, a przede wszystkim z tamtejszym obozownictwem zimowym, uczestnicząc w narodowym zlocie skautów fińskich nad jeziorem Salvonen. Na zakończenie swego pobytu w Finlandii, przedstawiciel ZHP omówił z fińskimi władzami skautowymi obozową wymianę młodzieży obu organizacji.

INSTRUKTORZY PŁYWACCY BĘDĄ ĆWICZYĆ HARCERZY.

Pragnąc postawić na dobrym poziomie pływactwo w harcerstwie męskim, Główna Kwatera Harcerzy przeprowadziła rozmowy z Polskim Związkiem Pływackim. W wyniku ich PZP przyrzekł obesłać instruktorami pływackimi kursy kierowników pracy harcerskiej, na których członkowie ZHP zapoznają się z metodyczną nauką pływania.

Dobre przeszkolenie pływackie podniesie niewątpliwie stopień bezpieczeństwa na obozach harcerskich.

DALSZY ROZWÓJ WSPÓŁPRACY P.T.T. Z Z.H.P.

Jeszcze w roku 1935-ym została zawarta między Polskim Towarzystwem Tatrzańskim i Związkiem Harcerstwa Polskiego umowa — na mocy której młodzież harcerska do lat 18 miała otrzymać szereg ulg we wszystkich schroniskach P.T.T.

Obecnie, na odbytym w styczniu posiedzeniu, prezydium zarządu głównego P.T.T. postanowiło przyznać również analogiczne ulgi dla 1000 instruktorek i instruktorów harcerskich. Dzięki tym ulgom zwiększy się niewątpliwie w nadchodzącym sezonie turystycznym liczba górskich turystów — członków Z.H.P.

MOŻE DO MNIE?



Kol. Kol. Korespondenci — uprzejmie prosimy o możliwie szybkie nadsyłanie sprawozdań z zawodów, które odbyły się w Waszych rejonach szkolnych. (Możliwie w miesiąc, dwa po odbyciu się takowych). Kto pobije rekord aktualności, otrzyma cenną nagrodę. Z dwojga złego wolimy otrzymać sprawozdanie wysłane przed odbyciem się zawodów, niż w marcu reportaż z września. (Bo i takie jeszcze wciąż nadchodzą).

P. Aleks. Reksza — Warszawa — Jest pan w błędzie — Ewunia wcale nie ma zamiaru. Nie chcąc pana do reszty pogrążyć na łamach naszego pisma o nakładzie 65.000 egz. — pozostajemy ze sportowym pozdrowieniem.

P. Wiktor Junosza — Śmiemy wątpić, czy uwagi Pana na temat boksu są słuszne. Z chęcią przedyskutujemy te sprawy, a tymczasem radzimy zapoznać się z artykułem mistrza Junosz-Wiktorskiego w bieżącym numerze „Sportu Szkolnego".

P. Wojciech Trojanowski — Chrapliwy głos Pana nie nadaje się do sportowych reportaży z terenu szkolnego. **Za mało WPan przejmuje się tym, co się dzieje przed Pana oczami. Trzeba popracować nad szybkością wymowy.**

Kol. W. K. — Nowelka była by aktualna w czasie olimpiady ateńskiej, niestety, pismo nasze wówczas nie wychodziło. Nie tracimy nadziei, że XIII Igrzyska odbędą się w Atenach, tak, że we wrześniu 1944 r. utwór Kolegi wydrukujemy **na pewno.**

Zast. Red.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3

Oddział miejski: Pl. J. Piłsudskiego 1 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 **Konto P. K. O. 13.693**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Redaktor przyjmuje w czwartki od 18—20

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.